

JUSTYNA GUZIENIUK

Uniwersytet Warszawski

O PRÓBACH PRZEZWYCI ENIA ZŁA

Punktem wyjścia tej wypowiedzi jest artykuł Witolda Mackiewicza pt. *Vanitas vanitatum* (niniejszy numer „Edukacji Filozoficznej” - red.). Autor porusza tam zagadnienie zła, którego jedynym sprawcą miałby być człowiek. Abstrahując od istnienia Boga uznaje on, że za zło odpowiadamy przed ludźmi i przed własnym sumieniem posiadającym umiejętność rozpoznawania dobra i zła oraz będącym najsurowszym sędzią naszych uczynków. Za źródła zła uznaje „chaos, niewiedzę i brak porozumienia, oraz brak zrozumienia wzajemnych intencji i zamiarów”. Zastanawia się, czy istnieje możliwość zatrzymania procesu wzajemnego wyniszczania się ludzi, a jedyną szansą na to widzi w odbudowaniu więzi rodzinnej połączonej przez uczucie miłości między kobietami i mężczyznami, oraz likwidacji wiatowej nędzy.

Zgadzam się z Witoldem Mackiewiczem, że człowiek jest jedynym sprawcą zła i mogą przyjąć, że każda dyskusja z sumieniem, intuicyjnie umiejętność odróżniania dobra od zła, chociaż, o czym autor już nie pisze, wydaje się, że granica między nimi nie musi zawsze przebiegać w tym samym poziomie (tj. poziomie sumienia). Wyróżniąc działania, które nie są skodyfikowane przez religijne czy moralne zakazy, a tym samym wyjmując je spod Boskiego i naturalnego prawa, Mackiewicz nie wyjaśnia, jak to możliwe, że podlegają one osądowi sumienia - instancji bieglej w prawie Boskim i naturalnym, ale nie stanowionym przez człowieka. Nasze sumienie, jeżeli trzyma się tego terminu, kształtowane jest przez środowisko kulturowe, w którym się wychowujemy i uczymy się, jak należy postępować. Ze względu na różnorodność tego środowiska trudno jest mówić o tym, aby każda intuicyjnie odrzuciła to samo jako coś złego. Pewne zachowania przyjmują różną wartość moralną w zależności od kręgu kulturowego, w którym dana jednostka była wychowywana.

Nie jest to jednak główny problem poruszony w tekście. Mackiewicz pisze, że poprzez szeroko rozumianą kontrolę swoich zachowań możemy ograniczyć zło. Pomoc ma nam w tym rozpoznanie jego przyczyn. Najważniejszą z nich jest brak porozumienia między ludźmi - „brak zrozumienia wzajemnych intencji i zamiarów”. Autor nie widzi możliwości,

by uległo to zmianie, ponieważ „Uzyskanie pełnej komunikacji w skali globu jest marzeniem nieosiągalnym do czasu (a jest to czas odległy), a upadek języków lokalnych nie będzie oznaczał upadku lokalnych kultur”. Z pewnościzło ma także swoje źródło w nieporozumieniach między ludźmi. Można się jednak zastanowić, czy proponowane rozwiązanie byłoby nie tyle skuteczne, co w ogóle możliwe. Jak, w świetle tego, co pisze Ludwig Wittgenstein, upadek lokalnych języków nie będzie oznaczał upadku lokalnych kultur? Po drugie, w jaki sposób „pełna komunikacja” zlikwidowałaby przyczyny zła, skoro nawet w obrębie jednego narodu występują liczne konflikty? Być może nie jest to tylko kwestia porozumienia, ale również umożliwienia bezkonfliktowej realizacji własnych pragnień?

Mimo to autor widzi możliwość ograniczenia zła. Pierwszym szansą na to jest „odbudowanie więzi rodzinnej połączonej przez uczucie miłości między kobietami i mężczyznami. Pozostałe wartości pozytywne wynikające z tej podstawy wyrasta i ją wspiera”. Należy jednak pamiętać o przemianach, jakim podlegała instytucja rodziny. Jej model jest wytwarzany przez społeczno-kulturowe warunki, w jakich funkcjonują jednostki. Mackiewiczem remedium na zło widzi w nuklearnym modelu rodziny, ale nie uzasadnia, na czym miałyby polegać jego wysiłki nad innymi propozycjami w tym względzie.

Drugą szansą jest likwidacja światowej nędzy. Autor uznaje, że obecna sytuacja „może na by złagodzić poprzez daleko idącą pomoc gospodarczą państw bogatych wobec państw biednych”. W dużej mierze byłyby to rekompensaty za krzywdy, które bogaci wyrządzili biednym w przeszłości. Pomocy tej powinniśmy udzielić, bo skutki jej zaniechania mogłyby dla nas być tragiczne - krwawy odwet biednych i pokrzywdzonych. Apokaliptyczna wizja jak roztacza Mackiewicz wydaje się być niczym nieuzasadniona. Jeśli mamy się czego obawiać, to nie zagrożenia ze strony biednych, ale konfliktów zbrojnych na tle etnicznym i narodowościowym, już od lat wstrząsających światem i zbierających śmiertelne niwo w ród ludności cywilnej. Aby temu zapobiec nie wystarczy ograniczyć się do samej pomocy gospodarczej. Przede wszystkim należy pomyśleć o edukacji, dzięki której dotychczasowi pokrzywdzeni będą wiedzieli, jak ewentualnie pomoc wykorzystać, co najważniejsze, nauczyć się tolerancji, wzajemnego szacunku i otwartości na drugiego człowieka.